

Katarzyna Myczewska

Lauerat konkursu Literacki Fenix

Księżycowe dziecko

Stojąc przed obrazem wielkiego smoka, który umierał w mękach pokonany przez elfa, Laura zastanawiała się do czego w życiu dąży. Od swoich narodzin zawsze ciążyło na niej przeznaczenie. Zawsze wiedziała co się stanie. Dla każdej dziedziczki mocy księżycy, los był z góry zaplanowany.

Kobieta elf, która na obrazie stała z uśmiechem nad smokiem, oddała swoje życie za swój lud. Miriam była matką Laury. Matką, która przekazała moc. Przyszłość, którą sama uważała za dar, dla Laury była przekleństwem. Chciała bowiem, by jej dzieci nienarodzone dzieci żyły normalnie i aby nikt nie oczekiwał nic od nich. Młoda elfka obiecała więc sobie, że żadnego dziecka nie skrzywdzi tak jak została skrzywdzona ona.

Nagle, zza wielkich drzwi Laura usłyszała szelest. Wiedziała, że w tym miejscu nie ma się czego obawiać, jej śmierć dawno była już ustalona. Królowa wszystkich żywiołów czekała spokojnie, aż przeciwnik wejdzie do Sali.

-Pani, cóż za uroczy obraz. Czyżby to twoja matka?- Nieznajomy z kpiarskim uśmiechem zbliżał się co raz bardziej trzymając w ręku złoty miecz.- Czyż to nie tydzień po zabiciu smoka zginęła? No tak! Przecież zabił ją troll! Ha ha ha! Co za głupia śmierć! Z rąk czegoś takiego... Nie miała prawa do tak wielkiej mocy i ty też nie masz bękarcie!

Laura co raz bardziej wzburzona zaczęła zbierać energię z jej otoczenia. Im była bardziej wściekła, tym więcej siły potrafiło pomieścić jej ciało. Czuła sobą każdy z żywiołów.

Wiatr odczuwała w nogach. Dodawał jej szybkości i gracji. Ziemia krążyła we wszystkich mięśniach. Dawała jej siłę i dzięki niej zawsze wiedziała czy idzie w dobrą stronę. Była jej naturalnym kompasem. Kompasem, który zawsze wskazywał cel. Woda czekała w jej gardle. Mogła oddychać na każdej jej głębokości. To właśnie w wodzie Laura regenerowała siły. W wodzie była najszybszym stworzeniem na ziemi. Ogień szalał w okolicach serca, dodawał odwagi i hartu ducha. Zawsze przypominał o tym, że jej serce ma jeden cel. Było już zajęte przez miłość ognia.

-Powiedz mi mój drogi, to twoje zdanie czy działasz na zlecenie? Ile ci zapłacili za twoją śmierć? Pomyśl w zaświatach czy było warto i wyślij mi kartkę. Choć elfka nienawidziła zabijać, śmierć była jedynym co niosła swoim wrogom. Gdyby chociaż wiedzieli, że ona nie może od tak umrzeć kiedy chce, no ale cóż. Laura podniosła w górę swój miecz. Był o wiele potężniejszy dzięki mocy, która szalały w jej ciele. Jeden szybki ruch wybił miecz jej przeciwnika i rozplątał mu gardło.

Modlitwa, którą złożyła bogini za duszę przeciwnika, uspokoiła ją na tyle, by móc spokojnie oddychać. Stanowczym krokiem wyszła z Sali, widząc służącego kręcącego się po salach muzeum skrzywiła się.

-Posprzątaj to, a hojnie cię wynagrodzę, tu masz połowę, reszta jutropowiedziała rzucając mu woreczek ze srebrnymi monetami przy wyjściu.

-Nie! Nie zgadzam się! Nie będę z nią pracować- mocno wzburzony warknął Daniel.- Ona jest nienormalna. Jak możesz mnie w ogóle o to prosić.

Twarz wyższego maga była spokojna, patrząc na swego najlepszego ucznia, a zarazem przyszłego następcę, nie miał wątpliwości, że dokonał słusznego wyboru. Nikt w gildii nie był na tylko odważny by oponować przed postawionym mu zadaniem, nawet tak trudnym jak to.

- Danielu, to nie podlega dyskusji. Wiem, że Ty i Laura nie jesteście w zbyt przyjacielskich stosunkach...

-Przyjacielskie stosunki, jakby było to możliwe z tą flądą. Mistrz nie zważając na słowa swego ucznia mówił dalej.

-...ale nie masz wyboru. Wasza misja stoi na pierwszym miejscu i bardzo cię proszę, nie zawieź mnie- nachylając się nad dokumentami dał jednoznaczny sygnał, że rozmowa jest zakończona.

Po chwili jednak usłyszał otwierane drzwi. Do gabinetu wchodził nie kto inny jak przyczyna sprzeczki z Danielem. Laura.

-O kochana, jak miło cię widzieć. Właśnie omawiam z Danielem to, iż będziecie razem pracować, może się dołączysz do naszej dyskusji?- Laura z przerażeniem patrzyła na swego pocziwego wuja.

- Chyba żartujesz, przecież wiesz, że nasza współpraca nie jest możliwa- burzenie i pogarda z jaką patrzyła na Daniela ubodła go. Co innego gdy on tak mówi, a co innego ona!

- Mistrz Akkarinie z radością będę współpracować z Laurą. Nawet sobie nie wyobrażasz jak cudownie będzie nam razem- z dwuznacznym uśmiechem pochylił się do Laury i szepnął- tylko ty możesz spełnić wszystkie warunki idealnego druha.

- Proszę powiedz, że to żart, błagam- jęknęła elfka.

- Kochana uspokój się proszę. Już postanowiłem. A teraz podejdźcie do mnie. Połączę wasze umysły. Będziecie mogli się ze sobą kontaktować. Każda wasza myśl stanie się myślą tej drugiej osoby, będzie Wam to potrzebne jeśli macie przeżyć.

Młode elfy z wahaniem i strachem podchodziły do swego mistrza. Gdy Akkarin położył na ich głowach ręce świat nagle zawirował. Obojgu pociemniało w głowach i jak jeden mąż runęli na ziemię.

`Hmmm- pomyślał starszy mag- chyba będą zgraną parą`. Nie zrażony leżącymi postaciami zaczął przeglądać dokumenty.

Trzy dni po połączeniu umysłów Laura dalej nie mogła zdzierżyć tego, że dzieli swoje myśli z tak uparta, arogancka i wredna jaką był Daniel.

-Kotku, nie obrażaj mnie, ja staram się być miły. Staram się przynajmniej- powiedział mag jadący obok na koniu.- A teraz te ważne sprawy. Dzisiaj musimy się zatrzymać w zajeździe koło lasu orków. Ty grzecznie pójdziesz spać, a ja... ja muszę coś załatwić.

Laura prychnęła ze złości. Nie ma mowy, żeby jakiś niedorobiony człowieczek mówił jej co ma robić. Jeszcze tego by brakowało. Uśmiechając się pod nosem zaczęła nucić swoją ulubioną piosenkę, by zagłuszyć nieproszone myśli. Jej miłość do muzyki wyczuwały zwierzęta, które zawsze reagowały już na pierwsze nuty wyśpiewanych przez nią słów. Koń Laury od razu postawił uszy na baczność i słuchał jak melodyjnym głosem opowiadała starą legendę.

Im bliższy był zmierzch, tym większy ból dokuczał Laurze. Jej nogi były już jak dwa drewniane kołki. Fakt ten potęgowały również odczucia Daniela, które mieszały się z jej. Całą drogę nie zamienili ze sobą nawet słówka. Wjeżdżając do stajni przynależącej do karczmy, młody mag, honorowym gestem pozwolił Laurze wjechać pierwszej i nagle spostrzegł, że ta najbardziej obolała część jej ciała jest niezwykle apetyczna.

- Spadaj od mojego tyłka z tymi swoimi obrzydliwymi oczyskami, bo nie dożyjesz do jutra, przyrzekam- Daniel szybko zeskoczył z konia, bowiem ten widok, wręcz przykuwał jego oczy.

Razem zaczęli czesać i karmić konie. Mało kto wiedział, że z pozoru te normalne zwierzęta to mistyczne stwory, które przywiązywały się do swojego jeźdźcy na całe życie. Stwory te potrafiły także latać. Nazywano je lauturi, czyli w języku elfów wodny wiatr. Nazwę zawdzięczały swojej mocy wyczuwania, czy cel jeźdźcy jest dobry, czy też nie. Jeśli jeździec chciał kogoś skrzywdzić lauturi nie wzbijały się do nieba.

Wchodząc do karczmy dwójka magów od razu została obsłużona. Dostali dwa pokoje połączone ze sobą jednak drzwiami. Karczmarka przed posiłkiem podała im nabuco czyli wino elfów. Pito je z jednego pucharu, na znak szacunku, po modlitwie do bogini pokoju. Laura lekko się skrzywiła, ale z powodu bystrej karczmarki zgodziła się szybko odmówić modlitwę i wypić wino. Było jak nektar dla spragnionej kobiety.

Odbierając puchar od dziewczyny Daniel przez przypadek złapał ją za palce. Ich oczy się spotkały, przez ciało Laury przeszedł niespodziewany dreszcz. Gdy Daniel odczuł reakcję jej ciała sam doznał podobnego uczucia. Szybkim ruchem odebrał puchar i wypił resztę wina do dna. Za długo był sam, stanowczo za długo. Po kolacji Laura poszła się wykąpać. Jej obolałe ciało właśnie tego potrzebowało. Jej wuj, mistrz Akkarin dał jej pierścień dzięki któremu na krótki czas mogła blokować przekazywanie myśli

swemu sprzymierzeńcowi. Jego myśli niestety słyszała cały czas. I właśnie to burzyło jej idealną kąpiel, która przywracała siłę jej mięśniom.

Daniel rozmyślał co będzie robił dzisiejszej nocy z panną poznaną w karczmie na dole. Pożądanie, które czuł udzielało się też Laurze, ale za nic nie zgodzi się do tego przyznać.

Gdy tylko młody mężczyzna i kobieta doszli do jego pokoju, młodzieniec od razu założył na palec swój pierścień nie chciał, by to co miało się stać widziała też Laura. Ona swój klejnot już założyła. Czuł się dziwnie bez jej obecności w swojej głowie. Czuł się wręcz samotny.

Młoda kobieta zaczęła się powoli rozbierać widząc jej piękne nagie ciało od razu porównał je do Laury. Dziewka była ładna, ale zdecydowanie różniła się od pełnych kształtów jego ideału. Była elfem wschodu gdzie to słońce prażyło przez cały dzień i jej skóra była za brązowa jak na gust chłopaka. Ale cóż Laura nigdy się nie dowie o jego fascynacji jej osobą.

Nagle do jego głowy zaczęły napływać dziwne myśli. Domyślił się, że to Laura ściągnęła pierścień. Choć młoda kobieta przed nim miała ciało, o którego większość mogłaby pomarzyć jego głowę bombardowały myśli o babciach. Boże co za katusze! I jak ja tu mam się skupić! Laura myślała o wszystkich ohydztwach bycia starcem. Rozmyślała nad najstraszniejszymi chorobami. Daniel był wściekły. Z impetem wpadł do jej pokoju, zaraz potem jak wyprosił nagą kobietę.

-Powiedz mi- zaczął zmęczonym tonem- dlaczego Ty mnie tak bardzo nienawidzisz? Co ja ci kiedy zrobiłem? Co? Czy nie mogłaś mi chociaż pozwolić zabawić się przed dalszą podróżą?

-Nie i zapamiętaj sobie: nigdy mnie nie pouczaj i mi nie rozkazuj. A teraz wyjdź! Chce spać.

Leżąc beczynn timer i nie mogąc zasnąć Daniel zauważył, że młoda elfka śpi. Jej myśli były spokojne, wręcz błogie. Zastanawiał się nad jej pięknem i złożonym charakterem. Jeden jedyny raz przed rokiem, gdy byli jeszcze w dobrych stosunkach, mag starał się o tę niezwykłą kobietę, ona jednak była zbyt zajęta sobą. Dlatego też jego fascynacja zamieniła się w nienawiść, ale im dłużej z nią przebywał, tym bardziej narażone było jego serce.

Młodzieniec wstał szybko i uchylając drzwi przyglądał się kobiecie. Czuł jak miękną mu kolana pod wpływem tej spokojnej istotny leżącej na łóżku. Jej blade policzki i włosy jak promień słońca okalające twarz sprawiały, że żaden mężczyzna nie mógł przejść koło niej obojętnie.

Zaczęły dopływać do niego straszne wizje, a postać na łóżku zaczęła się ruszać. Nie wiedział co zrobić. Obrazy były tak przerażające, że na chwile stracił oddech. Wszędzie dokoła szalała śmierć, centaury zabijały małe wróżki. Strzelano z łuku do małych dzieci, które dopiero przyłożyły głowę ufnie do poduszki. Magicznym ogień podpalano domu, w których znajdowały się całe rodziny. Wszystkie wróżki były bezbronne, bo strażę zabito, a one pogrążone były w śnie. A wróżki ze snu nie da się obudzić, póki sama tego nie chce.

Daniel szybkim krokiem podbiegł do łóżka, wziął Laurę w ramiona i zaczął powoli budzić. Całował ją po czole, ręką gładził po ramionach. Gdy kobieta otworzyła oczy, ujrzał w nich łzy. Dwie krople polały się po jej policzkach.

- Czy to, ten sen, czy to się naprawdę wydarzyło?- zapytał spokojnie Daniel. Chociaż nie potrzebował potwierdzenia, wiedział, że tak.

Laura tylko skinęła głową. Łzy co raz szybszym strumieniem płynęły jej po policzkach. Mag położył się koło dziewczyny. Obejmował ją ciepłym ramieniem aż zasnęła. Obiecał sobie, że nie pozwoli jej skrzywdzić i pomści małe wróżki.